Wydanie wieczorowe.

Cena 6 groszy

GAZETA ŁÓDZKA

Poniedziałek 31 Maja 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 134.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOSI:
Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop miesięcznie 50 kopiejek.
Za odnoszenie do domów 10 kop. miesięcznie.
Za granicą miesięcznie rubli 1.
Wychodzi codziennie.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9 do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 2 stronicy i śród tekstu za wiersz lub jego miejsce 50 kop.; reklamy po tekście 15 kop.; nekrologja 20 kop.
Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

30 maja. — Urzędowo.

Z terenu zachodniego.

Po dziesięciogodzinem przygotowaniu artyleryjskiem, o północy zaatakowali francuzi pozycje nasze na północ od fermy D'Houdt, na wschód od kanału Yper. Atak ten odparto na całym froncie z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Wzięto do niewoli pewną liczbę zuawów z czterech różnych pułków.

Między kanałem Labassée a Arras, odbywała się tylko walka artyleryjska. Na drodze Béthune—Souchez wzięto do niewoli kilka tuzinów francuzów czarnych, którzy schowali się w pewnym lasku.

Zwykłe ostrzeliwanie przez sprzymierzonych miejscowości, położonych za frontem, pociągnęło za sobą znów wiele niewinnych ofiar w pozostałych tam kobietach i dzieciach francuskich, przywiązanych do swej ziemi ojczystej.

Z terenu wschodniego.

Pod Illokami, 60 kilometrów na południowy wschód od Libawy, kawalerja nasza odparła oddział nieprzyjacielski w kierunku północnym i północno-wschodnim.

Nad Dubissą mały oddział niemiecki musiał oddać miejscowość Sawdlniki przed niespodzianemi atakami rosyjskiemi. Cztery działa wpadły w ręce nieprzyjaciela. Przybyłe posiłki nasze odebrały wieś z powrotem i przeciwnika wyparły.

W okolicy Szawel odparto ataki nieprzyjacielskie. Przeciwnik poniósł ciężkie straty.

Z terenu południowo-wschodniego.

Podczas ataków rosyjskich na wojska niemieckie nad dolną Lubaczówką (na północny wschód od Jarosławia) a także w okolicy Stryja poniósł nieprzyjaciel ciężkie straty.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Odznaczenie v. Mackensena.

KONSTANTYNOPOL, 29 maja. Dziennik urzędowy donosi o obdarzeniu generał-pułkownika von Mackensena złotym i srebrnym medalem wojennym orderu Imtiaz.

Śledztwo w sprawie „Princess Irene".

LONDYN, 29 maja. „Morning Post" donosi, że w Chatham odbędzie się śledztwo sądowe z przyczyny zatonięcia „Princess Irene", jak tylko nurkowie zbadają położenie kadłuba okrętu i o ile możności przyczynę nieszczęścia. Dziennik dodaje jeszcze, że okręty w portach ciężko ucierpiały wskutek eksplozji.

(Telegramy z ostatniej chwili na 3-ej stronie.)

Nastroje między Polakami

pod panowaniem rosyjskiem.

Korespondent „Czasu" „Gozdawa", opisuje szczególnie grożące katolickim Polakom niebezpieczeństwo ze strony prawosławia:

„Na Wołyniu — tak pisze — zastałem podobną zmianę w usposobieniach, jak w Warszawie. Czytano tu nawet na zapadłych wsiach pilnie dzienniki, wiedziano niejedno o nastrojach petersburskich, a wieści, dochodzące z pobliskiej Galicji, budziły słuszne i zrozumiałe oburzenie.

Wszak widocznem już było, że zapewnienia naczelnego wodza o „poszanowaniu wiary i języka" są niczem więcej jak frazesem, obliczonym na łatwowierność. To też ostygły znacznie początkowe zapały, a nawet z głębokiej Litwy i Białej Rusi donoszono o rozczarowaniu tamtejszego społeczeństwa polskiego.

I inaczej być nie mogło. W polityce rosyjskiej względem nas każde ustępstwo, jakie kiedykolwiek uzyskaliśmy, miało tylko chwilowe znaczenie, bo Rosja zdążała stale do ujarzmienia Polski i do zniszczenia naszej narodowości, uważając naród polski za ostoję katolicyzmu i zachodniej cywilizacji na wschodzie, jakoteż za najniebezpieczniejszą przeszkodę w opanowaniu całej Słowiańszczyzny. Szczeremu pojednaniu z Polską przeszkadzały zawsze zasadnicze różnice pod względem kultury, religji i charakteru narodowego, zaborcza polityka caratu a wreszcie dobrze zrozumiany interes arystokracji rosyjskiej i czynownictwa.

Wskutek panującej dziś niestety obojętności w rzeczach wiary, nikt tak, jak my, nie pojmuje albo pojmować nie chce wielkiego niebezpieczeństwa, jakie grozi nietylko Polsce i Kościołowi katolickiemu i całej cywilizacji zachodniej i wolności ze strony prawosławia, będącego podwaliną potęgi rosyjskiej. Kto kiedykolwiek miał sposobność widzieć te tłumy popów i mnichów, przywdzianych w brudne chałaty, o wyrazie twarzy, z których przebija ślepy fanatyzm i zaciekłość, ten zrozumiał zapewne istotę prawosławia.

Prawosławie nie zna tolerancji i pała największą nienawiścią nietylko do katolicyzmu, ale i do wszystkich innych wyznań chrześcijańskich. Wszak wiadomą jest rzeczą, że ktokolwiek przechodzi na shyzmę, czy to katolik, czy protestant, czy anglikanin, ten musi podpisać deklarację, w której przeklina swoją dotychczasową wiarę. Cerkiew prawosławna jest wprawdzie w swej duchowej treści instytucją martwą, nie wywierającą żadnego wpływu moralnego na społeczeństwo, czego dowodem są niezliczone sekty religijne i istniejące dotąd w niektórych okolicach bałwochwalstwo, ale jako kościół urzędowy cieszy się powszechnem uznaniem. Rosjanin, cokolwiek wykształcony, niema wiary; w cerkwi całuje popa w rękę, a poza cerkwią drwi sobie z niego.

Ażeby mnie zaś nie posądzono o przesadę w tym względzie, przytoczę jeszcze fakt, za którego autentyczność ręczę. W pewnem mieście, położonem w t. zw. gubernjach południowo-zachodnich, mieszkało w pensjonacie dwóch urzędników Rosjan, którzy w wielkim tygodniu b. r. byli u spowiedzi i nazajutrz mieli przyjąć Komunję. Zrana tego dnia zasiedli jednak, jak zwykle, do śniadania, jedli smacznie szynkę i popijali herbatę. Zdziwiona gospodyni zapytała ich. „Jak to, wszak panowie za chwilę przyjmiecie Komunję świętą?" „Tak", odpowiedzieli, ale ten grzech Pan Bóg nam już odpuści".

U prostego ludu ma religja wszelkie cechy bałwochwalstwa. Chłop bije pokłony przed ikonami, lecz przykazania Boskie sobie lekceważy. Pijaństwo, kradzieże, morderstwa są tam na porządku dziennym. Mimo to żelazna organizacja kleru, niezliczona moc popów i mnichów (w jednej kijowskiej Ławrze jest ich 1200), poddanych despotycznej władzy tak zwanego „świętego synodu", na którego czele stoi dygnitarz świecki, wreszcie ciemnota wielkich mas, tworzy z prawosławia groźną potęgę, podległą władzy rządowej i popierającą jej zamiary polityczne.

W toczącej się obecnie wojnie wspierają się te dwa czynniki, będące podstawą państwa rosyjskiego, wzajemnie. Po zapadłych wioskach obiegają, kolportowane przez popów, dwa ogromne arkusze w formie plakatów. Jeden z nich przedstawia wizerunek cara Mikołaja we wspaniałym mundurze, kapiącym od złota, a w około portretu i na drugiej stronie papieru jest wydrukowana dużemi czcionkami mowa, jaką car wypowiedział podczas pobytu swego w Moskwie.

Druga płachta ma u góry zamazaną litografję, wyrażającą niezgrabnie cudowne widzenie rosyjskiego żołnierza czy oficera. Stojącego w okopach wśród kul osłania Matka Boska swoim płaszczem. Dalej następuje opis z dodatkiem moralnej nauki, w której jest przytoczone zjawienie się krzyża (In hoc signo vinces) Konstantynowi Wielkiemu, widzenie, jakie miał Gottfryd z Bouillonu i Krzyżowcy pod murami Jerozolimy a w końcu konkluzja, że prawosławnych chrześcjan osłaniają zawsze moce niebieskie przed pociskami niewiernych i heretyków. Stąd wniosek już oczywisty, że Konstantyn W. i Stróż Grobu świętego Gottfryd byli — prawosławnymi. Legendę podobnego rodzaju puszczał także w świat podczas wojny krymskiej „Inwalid", jak wiadomo bez skutku.

Drugim środkiem, wymyślonym zapewne w głównym sztabie rosyjskim, są drukowane formularze listów dla żołnierzy. Cwiartka papieru listowego, zadrukowana zupełnie drukiem niebieskim, zawiera tekst całkiem banalny. Są tam naprzykład ustępy takie:

„Nemci do nas z aeroplanem a my do nych z sztykom" a na końcu: „Módlcie się za mnie, abym powrócił zdrów, ta połuczył (otrzymał) Georgia". Mużyk prosty, dostawszy taki formularz od „Naczalstwa", niema wiele miejsca do pisania a zadowolony, że bazgrać mozolnie nie potrzebuje, umieszcza na końcu swój podpis i wysyła list do rodziny, która znowu zachwycona mądrością swego krewniaka, przejmuje się jego poglądami i duchem bohaterskim. Listów takich widziałem i czytałem kilka.

Ale popi są nietylko agentami rządu, lecz i pospolitymi denuncjantami, jak świadczą liczne procesy, wytaczane księżom katolickim o przyjmowanie prawosławnych na łono Kościoła katolickiego. Przejęci fanatyczną nienawiścią do katolicyzmu są gotowi każdej chwili walczyć oszczerstwem, użyć najniegodziwszych środków dla własnej korzyści i rozszerzenia prawosławia. Obecnie usiłują w Galicji zniszczyć unję, a coby czekało zachodnią Europę w razie zwycięstwa Rosji, to już łatwo dziś przewidzieć.

Obok prawosławnej cerkwi istnieją w Rosji jeszcze dwie potęgi: czynownictwo i arystokracja, a każda z nich dąży do zgnębienia Polski w własnym swoim interesie.

Dla biurokracji rosyjskiej są od lat prowincje polskie ziemią obiecaną. Tysiące urzędników rosyjskich zajmują najlepiej płatne posady w Królestwie Polskiem i otrzymują nadzwyczajne do pensji swoich dodatki. Tysiące sprawników, prystawów i piszczyków rozmaitego rodzaju bogacą się w prowincjach zabranych z łapówek i kubanów, ściąganych od Polaków, właścicieli ziemskich, przemysłowców i żydów, arystokracja zaś i wyżsi oficerowie spekulują na donacje w majątkach konfiskowanych Polakom. Dać autonomję Polsce znaczy tyle, co jednym zamachem pozbawić tę rzeszę czynowniczą korzyści materjalnych i nieprawych zysków, co wyrzucić na bruk do Penzy, Wiatki lub Permu legjony pasożytów, tuczące się chlebem polskim. Czyż można zatem przypuścić, aby ta kasta, wspólnością interesów związana i wpływowa, dopuściła do utworzenia Polski samorządnej w znaczeniu właściwem?

Do takich wniosków doszedłem nietylko na podstawie badań historycznych, ale także wskutek 10-miesięcznego pobytu w cesarstwie rosyjskiem".

Z prasy polskiej.

Ludzie pracować nie chcą.

W „Gońcu Częstochowskim" czytamy:

„Że pracować u nas ludzie nie chcą, dowodzą następujące fakty:

Przed miesiącem do Biura Pośrednictwa Pracy zgłosił się pewien Obywatel z okolic Lublińca (koło trzech mil od Częstochowy), z prośbą o dostarczenie mu zaraz do robót rolnych 70 dziewczyn lub kobiet.

Obecny przytem jeden z majstrów fabryki „Warta" oświadczył, że w jego oddziale pracowało do wojny 500 robotnic i że sam chętnie podejmie się pośrednictwa, aby ulżyć niedoli bezrobotnych.

Biuro zaś zaagitowało i rozlepiło ogłoszenia treści następującej:

OGŁOSZENIE.

Komisja Pośrednictwa Pracy przy radzie m. Częstochowy zawiadamia, że do robót rolnych zagranicę potrzeba 70 dziewcząt (kobiet) na dobrych warunkach. Każda z dziewczyn może dziennie zarobić od 1 marki do 1 mk. 50 fenigów.

Prócz tego ordynarja: 25 funtów kartofli tygodniowo, 1 funt żytniej mąki, 1 funt grochu, 1 funt ryżu na tydzień, 1 kwarta mleka edtłuszczonego dziennie albo pół naturalnego dziennie.

Życzący sobie jechać, mają się stawić do zapisu w biurze Komisji Pośrednictwa Pracy II Aleja Nr. 16.

Komisja Pośrednictwa Pracy.

Cóż się okazało, oto nie zgłosiła się ani jedna robotnica, a zapotrzebowanie trwa i na kilkanaście tysięcy kobiet próżnujących w Częstochowie 70 chętnych do pracy znaleźć nie można!

Jest to coś niebywałego i niezdrowego. Przechodzić nad tem do porządku nie można, byłby to błąd nie do darowania, gdyż warunki najmu, które tu przytaczamy są nader korzystne do przyjęcia.

ZOBOWIĄZANIE.

Niżej podpisany Dyrektor Towarzystwa Rolniczego na Śląsku, pan Radecki, angażując do robót rolnych 4000 ludzi do majątku Franckenthal, obowiązuje się dotrzymać następujących warunków:

Praca rozpoczyna się od 5 rano do godziny 7 wieczorem, z przerwami na obiad 2 godziny, na podwieczorek pół godziny i na śniadanie pół godziny.

Płaca wynosi: dla mężczyzn od M. 1 do M. 1.50 dziennie, dla kobiet od M. 0,80 do M. 1.30 dziennie i praca na akord.

Zarobek dzienny wypłaca się tygodniowo, przyczem M. 3.— z każdej wypłaty pierwszych 10-ciu tygodni wypłacone będą dopiero przy należytym odejściu robotnika.

Mieszkanie dostają robotnicy w ogrzanych i oświetlonych barakach. Każdy z robotników będzie miał siennik i kołdrę.

Robotnicy dostają: mężczyźni 5 funtów chleba i 90 fenigów na chleb tygodniowo, a kobiety 5 funtów chleba tygodniowo i 48 fenigów na chleb na tydzień. Prócz tego otrzymuje każdy robotnik tygodniowo: 1 funt mięsa, lub M. 1.20, 25 funtów kartofli, 7 litrów mleka zbieranego, lub 3 i pół—niezbieranego, pół funta soli. Zamiast 1 funta ryżu, 30 fen., 1 funt owocu strączkowego albo 30 fen. i 1 funt szmalcu albo otrzymują robotnicy tygodniowo M. 1.80 na szmalec.

Robotnik korzysta z dowolnego wyboru miejsca robót za dwutygodniowem obopólnem wymówieniem, poczem administracja majątku obowiązana jest dostarczyć mu przepustkę do kraju, jest to możliwe o ile kontrakt nie opiewa dłuższego terminu.

Robotnik, nieprzyjęty do pracy, będzie na koszt administracji majątku odesłany do kraju.

Przejazd do majątku od miejsca wyjazdu i na powrót do kraju na koszt majątku.

Przez cały czas bytności robotnika w majątku gwarantują dobre z nim obchodzenie się.

Z płacy robotnika będzie potrącony procent na kasę chorych.

W razie nieszczęśliwego wypadku robotnika otrzymuje wynagrodzenie na ogólnych warunkach, przewidzianych przez prawo.

Administracja majątku obowiązuje się przesyłać listy i pieniądze robotników do Biura Komisji Pośrednictwa Pracy w Częstochowie, które doręczy listy i pieniądze adresatom.

Umowa niniejsza została spisana w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach.

Do pracy przyjmowane są nawet kobiety z dziećmi, byle dzieci były takie, które same mogą się bawić pod dozorem matki. Więc nawet i kobieta robotnica, mająca drobne dzieci, nie ma prawa wymawiać się od przyjęcia pracy niemożnością.

Jak widać, „Biuro Pośrednictwa Pracy“ potrzebuje obecnie do 5,000 ludzi do robót i każdy, kto tylko nie jest kaleką lub starcem, obowiązany jęć się jej, gdyż próżniactwo doprowadza ludzi nawet bardzo porządnych do choroby i występku.

Streszczając powyższe, uważamy za konieczne:

1) Sporządzić dokładną listę na wzór żywnościowej, lub spisu ludności o zdolności do pracy osób płci obojga;

2) Zmniejszyć do minimum liczbę wydawanych bezpłatnie obiadów.

3) Wydawać obiady bezpłatnie lub za niższą cenę tylko: starcom, chorym, i kalekom, i to tylko prawdziwie potrzebującym (wiadomo, że nawet między żebrakami znajdują się tacy, którzy mają do gubienia po paręset rubli, jak to miało miejsce w ubiegłym miesiącu pod Jasną Górą).

Zrodukowanie bezpłatnych obiadów i zaprowadzenie odpowiedniego rygoru zmusi do pracy rozpróżniaczone jednostki, wyruguje rozwiązłość i orgje, odbywające się na krańcach miasta, gdzie kradzione kury, szynki i kiełbasy suto podlane wódką, trzymają uczciwych mieszkańców tych dzielnic pod strachem i zgorszeniem, gdzie na ulicach bawiące się dzieci zaczepiają umundurowanych w sposób do wiary nie podobny: „panie, pani! niech pan idzie do mamy, bo mamie się nudzi“.—

Tadeusz Hańaki.

Kronika polityczna.

Straty angielskie.

LONDYN, 29 maja. Dzisiejsza lista strat liczy 128 oficerów i 1250 żołnierzy; także admiralicja donosi, że z „Princess Irene“ zatonęło 30 oficerów.

Strajk w Anglji.

LONDYN, 29 maja. „Times“ donosi z Mandiesteru: Wśród pracodawców panuje decyzja, aby wszystkiemi środkami stawić opór żądaniom robotników co do podwyżki wojennej. Kasy strajkowe robotników są pełne. Przędzalnicy rozporządzają przeszło 500 tysiącami a kartierzy przeszło 300 tysiącami funtów szterlingów.

Brak mięsa w Anglji.

LONDYN, 29 maja. W Glasgowie wskutek braku mięsa zamknięto 200 sklepów rzeźniczych. Ministerjum handlu, ministerjum rolnictwa i związek stowarzyszeń handlarzy mięsem obradowali nad tem, w jaki sposób można dostawić zapasy mięsa australijskiego i zelandzkiego na rynek, gdy armja zostanie już w nie zaopatrzona.

Ochotnicy w Niemczech przeciw Włochom.

„Vossische Ztg.“ donosi, że do komendy wojskowej we Frankfurcie n. M. zgłasza się bardzo dużo ochotników, między nimi i mężczyźni w wieku przeszło 50 lat, z wyraźnem życzeniem walczenia przeciwko Włochom.

Rewolucja w Portugalji.

„Petit Parisien“ donosi z Lizbony, że zaburzenia w stolicy portugalskiej wzmogły się ponownie i trwają w dalszym ciągu. Bandy rewolucjonistów przebiegają ulice, mordują i plądrują wszystko. Wspomniane pismo donosi, że od dnia 1 do 15 maja zostało zabitych w Lizbonie przeszło 500 osób.

Wielkich zaburzeń w całej Portugalji spodziewają się na dzień 7 czerwca, w którym to dniu odbędą się wybory powszechne. Hiszpański okręt Epana który przybył przed kilku dniami do Lizbony, pozostaje nadal w tym porcie.

Złączenie świata słowiańskiego z germańskim.

Ideję złączenia świata słowiańskiego z germańskim powzięło nowo utworzone „Das deutsch-czechische Komitee in Wien“. Komitet wydał już odezwę do narodów słowiańskich i niemieckich, wzywającą ich do zjednoczenia się przeciwko zaczepnemu światowi romańskiemu i anglosaskiemu. W odezwie czytamy pomiędzy innemi co następuje: „Jedynie wolne połączenie żywiołu słowiańskiego z germańskim przyniesć może ludzkości zbawienie i swobodę. Inaczej świat zginąć musi od nienawiści i barbarzyństwa. Duszo słowiańska, podnieś się do czynu odważnego a zarazem wielce szlachetnego... Ludy słowiańskie i ludy germańskie, pogódźcie się w spólnej pracy kulturalnej i humanitarnej!“

Obwieszczenie.

Podatki przemysłowe w dalszym ciągu przyjmować się będzie w ten sposób, że osoby których patenty posiadają №. №:

3501	do 4000	podatek w d.	31.	maja	1915
4001	„ 4500	„	1.	czerwca	„
4501	„ 5000	„	2.	„	„
5001	„ 5500	„	3.	„	„
5501	„ 6000	„	4.	„	„
6001	„ 6500	„	5.	„	„

zapłacić muszą.

Co do ściągania podatków z dalszemi numerami wyjdzie później osobne obwieszczenie.

Płacący podatek otrzyma kwit, który stemplem Prezydjum policyjnego i podpisami dwóch urzędników zaopatrzony być musi.

Łódź, dnia 28 maja 1915 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji.
w zastep.
Graf Lerchenfeld.

Obwieszczenie.

Z powodu nastającego zaprowadzenia kart chlebowych niniejszym wskazuje na rozporządzenie policyjne z 15. Kwietnia 1915 r., dotyczące ustanowienia cen najwyższych Przekroczenia owego rozporządzenia będą bezwzględnie karane. Policja jako i milicja obywatelska otrzymali polecenie, aby srogo zważali na stosowanie się do przepisów oznaczonego rozporządzenia policyjnego i, w razie przekroczenia, mnie o tem zawiadomili.

Łódź, 29 maja 1915 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji.
w zastęp.
Graf Lerchenfeld.

Kalendarzyk.

DZIŚ: Anieli P.
JUTRO: Jakóba B. W.

HELENÓW. Codziennie koncerty orkiestry filharmonijnej pod dyrekcją prof. A. Türnera.

TEATR POLSKI. W czwartek „Gwiazda Syberji“.

TEATR MINIATURE—NOWOŚCI. Nowy program.

OGRÓD GRAND-HOTELU. Codziennie koncerty orkiestry smyczkowej.

WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzew. Oświaty otwarte są w środę od godz. 4—6, w niedzielę od godz. 11-ej—1-ej.

WYPOŻYCZALNIA Tow. „Wiedza“ otwarta codziennie od g. 5—8, w niedziele i święta od g. 10—1.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Komunikat.

„Główny Sekretarjat Komitetów Obywatelskich komunikuje nam, co następuje:

Ze względu na otrzymane zawiadomienie Wydziału Finansowego Urzędu Starszych Zgromadzenia Kupców i Łódzkiego Komitetu Giełdowego, że takowy dalszych dyspozycji pieniężnych Głównego Komitetu Obywatelskiego wypełniać nie może, o ile dane nie będą odpowiednie zabezpieczenia, Główny Komitet Obywatelski widzi się w konieczności uprzedzenia swych współobywateli, że gdyby do dnia 5 czerwca r. b. dojście do skutku projektu naszej pożyczki nie było zapewnionem przez dostateczną ilość zebranych podpisów gwarancyjnych, to z dniem tym działalność Głównego Komitetu Obywatelskiego i wszystkich jego Sekcji zawieszoną zostanie.

O powyższem Główny Komitet Obywatelski drogą okólnika zawiadomił wszystkie swe sekcje“.

Wprowadzenie karty chlebowej.

(a) Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się wydawanie legitymacji na karty chlebowe mieszkańcom miasta Łodzi. Legitymacje wydawane będą przez odnośne or-

---

55) JÓZEF KATERLA

RÓŻA

DRAMAT NIESCENICZNY.

CZAROWIC

— Tak, tu idzie o całą Polskę. Zaczynaj!

DAN

— Tu idzie o coś więcej....

CZAROWIC

— Wahasz się?

DAN

— Drży we mnie serce i drżą wnętrzności. To nie tylko próba, to już strzał.

CZAROWIC

— Tą właśnie drogą nad jeziorem, z Muottathal do Glarus szedł swego czasu Suwarow na czele armji.

DAN

— Dobre powiedziałeś słowo! Kielich najtęższego wina nie popędziłby mojej krwi ogniściej od tego słowa. Straszliwy Suworowie, któryś ziemię polską naszedł i zdeptał,—zakryj w trwodze oczy!

(Do Czarowica)

— Daj szkła!

(Obadwaj nakładają na oczy czarne szkła w szerokiej, skórzanej oprawie, która szczelnie przystaje do skroni i kości policzkowych. Dan ustawił na żelaznym trójnogu kasetę, a wylot jej nieco podobny do objektywu, jak posiada *camera obscura*, skierował w stronę lasów i skał pod Glärnichem. Przesunął zasuwy aparatu i puścił w ruch maszynę. Po chwili obadwaj widzowie ujrzeli przez czarne szkła oślepiającą strugę fioletową, zlekka łukiem wygiętą. Przeraźliwy blask oświetlił łańcuchy gór, doliny, lasy... Dan stanął za kasetą i żelazną rękojeścią kierował wylot maszyny to tu, to tam, to wyżej, to niżej. Struga tytanicznego ognia poczęła gzygzakiem błąkać się po lasach gierneńskich. Wielkie lasy poczęły płonąć smugami w ślad skinień ognia. Nagle runął w powietrze straszliwy wybuch prochu. Po chwili runął wybuch drugi, stokroć gwałtowniejszy. Zatrzęsły się góry. Nawisłe skały, wyrwane z posad, rzucone w górę, spadły na lody jeziora. Pękł lód z łoskotem i bojaźliwem, dalekiem skowyczeniem. Strzelił trzeci pocisk, stoczył z miejsca wyższe urwiska. Płonące jodły toczą się pod lecącemi w jezioro skałami. Łuna ogarnęła nocne niebo. Dan zamknął zasuwy kasety. Krótki obudwu śmiech. Chowają maszyny w skórzany wór. Dan zarzuca na plecy wór, Czarowic trójnóg. Stękając pod ciężarem, w milczeniu uchodzą szybko borami w górę).

EPILOG.

(Pagórkowate pola w okolicach Puław. Płaskowzgórze poprzerzynane we wszelkich kierunkach parowami, w których rosną drzewa liściaste, buki i dęby, liny, klony i jawory. Zielone sosny tulą się w gęstwiny listowia. Zboża powiekły urodzajne glinki, jak oko zasięgnąć zdoła. Poświstny samogłos idzie polami, na których od suchego wiatru pławi się okwitłe żyto. Huczy zamierający wciąż pogwarek łanów pszenicy jeszcze zielonej, a już pozłotą muśniętej. Maki i bławat w zbożu nade drogą zapadłą, nad polnym, w glinie wiekami żłobionym, parobczańskim chodnikiem. Spróchniały krzyż we trzech jedlach na wzgórzu. Jałowce po uwrociach i pochyłych wygodach. W dali, niziną wierzby ponad strugą leniwą. Tam kosi trawę dorodny, dwudziestodwuletni parobczak, Grześ Wójcik. W polnej ciszy słychać nieprzerwanie, raz wraz armatnie strzały i potworny grzechot kartaczownic. Wokół tego miejsca odbywają się na przestrzeni całej okolicy manewry generalne wojsk. Dwa odłamy armji staczają ze sobą fikcyjną bitwę. Wielki książę dowodzi jedną armją, główny dowódca wojsk prowadzi drugą, noszącą nazwę nieprzyjacielskiej.

Nagle oświetliła ziemię i niebo piorunująca łuna. Grześ zaniewidział na przeciąg czasu. Jeszcze łuna nie zgasła, gdy dał się słyszeć straszliwy łoskot i wrzask dziesiątków tysięcy ludzi. Gdy Grześ odzyskał wzrok, ujrzał wznoszące się dymy na wzgórzu. Grześ rzucił kosę i na bałyku wpełzł w zboża, żeby zobaczyć, co się dzieje. W chwili gdy stanął nad poprzecznym wąwozem, ujrzał jeźdźca na koniu, pędzącego w skok zbożami. Koń brzuchem rozgarnia zboże, skacze przez parowy. Za jeźdźcem pędzi z dobytemi szablami szwadron dragonów. Wichrem pędząc ku dolinie, jeździec odsadził się w zbożu, wbił ostrogi w boki końskie i skoczył, żeby przesadzić parów. Zgoniony koń skoczył chyżo, lecz nie dosięgnął szczęśliwie przeciwnego brzegu. Jeździec runął w gliniasty wąwóz. Grześ kilkoma susami zeskoczył na dół i znalazł się przy zbiegu. Ten wywlókł się już z pod konia i, potykając się, plując krwią, ucieka na dół wąwozem. Spostrzegł Grzesia)

CZAROWIC

— Ktoś ty?

GRZEŚ

— Ja tu ze wsi.

CZAROWIC

— Bracie! Ratuj! Biłem się z wojskiem...

GRZEŚ

— A dy ja towarzysz...

CZAROWIC

— Towarzyszu! Ja wnet umrę... Zawcześnie mię spostrzegli. Uciekaj! Co sił uciekaj! Tu zaraz, na szosie puławskiej, między Kurowem i Końskowolą spotkasz dwoje ludzi, mężczyznę i kobietę na koniach karych. Im oddasz to pudło.

GRZEŚ

— Między Kurowem i Końskowolą na koniach karych...

CZAROWIC

— Spytasz o hasło. Jeśli powiedzą słowo W a r n a...

GRZEŚ

— Słowo W a r n a, W a r n a, W a r n a...

CZAROWIC

— Wtedy dopiero oddasz im pudło. Jeśli tego słowa nie znajdę, rozbiję maszynę na drobne kawałki. Towarzyszu! Nie zdradzisz? Słowo? Nasze słowo?

(Dok. nastąpi)

gany milicyjne na zasadzie zaświadczeń rządców lub właścicieli domów o liczbie osób w rodzinie i lokatorów. Legitymacje te służyć będą dla komisji karty chlebowej do otrzymywania kart na chleb. Po uskutecznieniu procedury wydawania legitymacji wprowadzona zostanie właściwa kontrola nad rozdawnictwem chleba.

Z dzielnic dla zapomóg.

(l) W ciągu ubiegłego tygodnia większa ilość otrzymujących w dzielnicach zapomogi przyniosła do dzielnic z powrotem swe książeczki dla zapomóg a to z tego powodu, że otrzymali zajęcie i mogą się nimi utrzymywać.

Większa część tych osób to tkacze i robotnicy pończoch.

Zarząd Tow. Krzewienia Oświaty

przypomina, iż ogólne zebranie członków odbędzie się dzisiaj w lokalu T. K. O. przy ul. Podleśnej Nr. 1, (róg Długiej) p u n k t u a l n i e o godz. 7½ wieczorem.

Porządek dzienny obejmuje: 1) sprawozdanie Sekcji nauczania analfabetów, uniwersytetu ludowego i bibliotek, 2) sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej i 3) wybory 5 członków zarządu.

Ze związku robotników cukierniczych i piekarń.

(l) Zarząd towarzystwa wybrał na ostatniem swem posiedzeniu nowy zarząd dla 1-ej kuchni robotniczej znajdującej się przy Towarzystwie „Arfa", która została też ostatnio zreorganizowaną i na nowo otworzoną.

Do zarządu weszli: A. Herszkowicz, M. Salcman i Niemcow.

Jako gospodarze zostali wybrani p-na G. Lempel i p. A. Snigerman.

Ze związku robotników skórzanych.

(l) Z powodu ciągłego zwiększania się liczby żądanych obiadów, zarząd towarzystwa (Północna 19) postanowił powiększyć liczbę obiadów wydawanych w 18-ej taniej kuchni przy towarzystwie od niedzieli o 300 obiadów codziennie.

W tym celu kuchnia została zupełnie przebudowaną.

Z związku malarskiego.

(l) Od dziś, znajduje się lokal towarzystwa w lokalu związku robotników drzewnych (Piotrkowska 20). Od dziś związek malarski rozpoczyna również wydawanie, od 6-ej do 8-ej przed wieczorem swym członkom bezpłatnych obiadów.

W lokalu towarzystwa będzie również dyżurował 3 razy w tygodniu, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, członek związku, udzielając członkom odnośnych fachowych informacji.

Sprostowanie.

W N-rze 133 „Gazety Łódzkiej" umieszczony wiersz „Poznanie" zawiera":

„Zabiłam wiedzę serca, krzywd ludzkich posiew zły", powinno być: „zabiłam wiedzą serca krzywd ludzkich posiew zły."

O surowy chleb.

W ubiegły piątek do piekarni przy ul. Kolborskiej Nr. 25 weszła biedna wdowa, żydówka Sz. i kupiła chleba za 60 kop., który po rozkrojeniu w domu okazał się zupełnie surowym.

Wdowa Sz. wróciła do piekarni i prosiła albo o zwrot pieniędzy, albo o drugi wypieczony chleb.

Wtedy 19 letnia córka piekarki pobiła ją dotkliwie i wyrzuciła na bruk, na skutek czego wdowa odniosła rany i zemdlała. Przygodni przechodnie zaopiekowali się nieszczęśliwą i odwieźli ją dorożką do domu.

Córką piekarki zajęła się milicja, która ją odstawiła do 2-ej dzielnicy gdzie spisany został protokół i córkę piekarki aresztowano.

Źródła zarazy.

(a) Milicja II dzielnicy stwierdziła, iż właściciel nieruchomości pod № 4 przy ul. Nowo-Targowej, Józef Tylle, wypuszcza nieczystości kloaczne do rynsztoka, zarażając w ten sposób całą ulicę. Tyllego pociągnięto do odpowiedzialności.

W pogoni za bandytą.

(a) W dniu wczorajszym milicja i rezerwa, oraz władze zaalarmowane zostały wieścią, iż na Kozinach pojawił się zbiegły z więzienia bandyta Kapusta. Wieść ta zelektryzowała naturalnie osoby zainteresowane, ze względu zarówno na osobistość bandyty, jak również i wysokość 2 nagród, wyznaczonych na jego pojmanie. Natychmiast wyruszyła we wskazanym kierunku liczna pogoń. Jakoż w lesie w Mani doścignięto człowieka, którego rysopis, jak dwie krople wody przypomina Kapustę; ujrzawszy pogoń, nieznajomy instynktownie przyspieszył kroku, kładąc przytem ręce do kieszeni. Ten ruch omal że nie stał się jego zgubą, ponieważ wytłumaczono to sobie sięgnięciem przez bandytę po broń i milicjanci wymierzyli lufy ku bandycie. Strzały nie posypały się dzięki li tylko ogłędności i przytomności kierowników obławy. Tymczasem ścigany, widząc, iż obława okrążyła las i przecina mu drogę, przystanął. Po ujęciu go, okazało się, iż jest to sobowtór Kapusty, majster z fabryki Tow. akc. I. K. Poznańskiego.

Po stwierdzeniu tożsamości osobistości, mniemanego Kapustę uwolniono, polecając mu aż do ujęcia prawdziwego Kapusty siedzieć w domu i nie wychodzić na ulicę.

Krwawa walka z bandytą.

(a) Jeszcze Łódź nie ochłonęła z wrażenia krwawej walki z trzema bandytami, a po trzeci dniach milicja II dzielnicy znów zdobywała fort bandyty. W nocy z soboty na niedzielę milicja otoczyła jeden z odosobnionych domków przy ul. Żelaznej na Kozinach, gdzie zabarykadował się ścigany bandyta. Złoczyńca, zaopatrzony w dwa rewolwery syst. Nagana, począwszy od godziny wpół do czwartej zrana prażył nieustannym ogniem oddział milicjantów, którzy, rozsypani w tyralierkę, pod osłoną rowów, oblegali dom ze wszystkich stron, łańcuchy milicjantów, ze swej strony odpowiadały z poza zasłon również wytrwałą kanonadą do okien i ścian legowiska bandyty. Po upływie pół godziny ostrzeliwanie fortu bandyckiego osiągnęło pożądany skutek, bandyta, przeszyty kilkoma kulami, zmuszony został do zaprzestania strzelaniny. Wtedy z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, milicjanci podpełzli pod ścianami do drzwi domku, które wyważono. We wnętrzu domu, na stosie wystrzelonych nabojów, leżał bandyta, brocząc w kałuży krwi, trzymając w kurczowo ściśniętych rękach oba rewolwery.

Kule milicjantów trafiły opryszka w głowę i usta, raniąc tylko. Zawezwano Pogotowie ratunkowe, lekarz opatrzył rany bandycie, którego następnie karetką przewieziono do szpitala św. Aleksandra. Po ujęciu bandyty stwierdzono tożsamość jego osobistości. Jest to towarzysz bandycki z szajki Drzazgi i Kapusty, niejaki Stanisław Glinkowski. Na sumieniu jego ciąży wiele dokonanych rozbojów i napadów bandyckich, między innemi Glinkowski brał udział w zabójstwie dwóch milicjantów, Wincentego Kołodziejskiego i Szejki w lokalu odwachu milicyjnego przy ulicy Srebrzyńskiej na Kozinach. Glinkowski również przyjmował udział w morderstwach pod Aleksandrowem, oraz w innych miejscowościach podmiejskich.

Wykrycie zbrodni i ujęcie zabójców.

(a) W dniu wczorajszym zawiadomiono milicję II dzielnicy o spełnieniu zbrodni zabójstwa pewnego żyda przy ul. Średniej pod Nr. 113, wskazując na zabójców. Milicja po przybyciu na miejsce zaaresztowała zamieszkałego tamże w suterynie Antoniego Zgurza, oraz dwuch jego synów, Józefa i Michała. Po przeprowadzeniu śledztwa i rewizji wykryto istotnie w komórce piwnicznej ciało ofiary. Po stwierdzeniu osobistości okazało się, iż jest to niejaki Abe Beczyński, lat 50, handlarz. Śmierć nastąpiła od uderzenia obuchem w głowę. Zbrodniarze, 19-sto letni Michał i 22-letni Józef, bracia Zgurze, dokonali zbrodni w celu rabunku, a następnie ukryli ciało narazie w komórce, aby potem je usunąć. Łupem zbrodniarzy stało się 12 rubli z kopiejkami, którymi się podzielili. O zbrodni wiedział ojciec zabójców, Antoni Zgurza, który również został zaaresztowany. Zbrodniarze przyznali się do popełnienia zabójstwa i osadzeni zostali w więzieniu.

(l) Jak się okazało, zabity handlarz został do Zgurzów zawołanym, by od nich kupił trochę starych rzeczy. Wszedłszy do piwnicy, został przez nich napadnięty, a gdy się chciał ucieczką ratować, nie znalazł już wyjścia.

Zgurzowie zabili go i zakopali zwłoki.

Przy zabitym nie znaleziono nic więcej, jak paszport, wykazujący, że pochodził z Kielc i w r. 1915 przeniósł się do Łodzi.

Przybyła na miejsce wypadku sądowa komisja odfotografowała zamordowanego i kazała go przenieść do komórki na podwórze, którą też zapieczętowano.

Wczoraj pochowano też zwłoki zamordowanego.

Jak dalsze śledztwo wykazało, w ubiegły poniedziałek miał miejsce w tym samym domu u tych samych Zgurzów podobny fakt z innym handlarzem, ale, dzięki okolicznościom następującym, bez ofiar:

Handlarz uliczny Zalmen Icze Zalcberg z Nowo-Aleksandryjskiej Nr. 20 weszedł do wzmiankowanego domu, Średnia 113, wołając „handel!" W tem wyszedł z tej samej suteryny 12-letni Stefan Zgurz i zawołał handlarza do suteryny, by mu coś sprzedać.

Gdy handlarz wszedł do jaskini, ogarnięty niebawem ogromnym strachem, cofnął się, żądając żeby mu te rzeczy do sprzedania wynieść bliżej wyjścia.

12-letni Stefan Zgurz z matką 45-letnią Zgurzową wynieśli mu wtedy 3 funty waty do sprzedania, a przytem matka, Zgurzowa, trzymała w jednej ręce z tyłu coś podejrzanego.

Gdy się co do ceny nie mogli zgodzić, zauważył handlarz, że Zgurzowa podnosi na niego to „coś", co trzymała w rękach. Handlarz zostawił wszystko i uciekł przestraszony na podwórze. Wtedy poleciała za nim siekiera, rzucona przez Zgurzową, chybiła jednakże celu.

Zgurzowa ze swym 12-let. synem Stefanem wyjechali w ubiegły czwartek, widocznie już po dokonanem zabójstwie, na wieś do znajomych i krewnych, wobec czego jeszcze ich nie aresztowano.

Przez wczorajsze przedpołudnie dom mordu był przez milicję strzeżony i wejście dla obcych było wzbronione.

Korzystając z wymówki, iż się chcą udać przez sklep na podwórze, kilku podejrzanych osobników weszło do fryzjera tegoż domu Szepesa i skradłszy tam kapelusz, kilka rubli gotówki, jak również weksel na 500 rb., zdołali uciec bezkarnie.

Na tanią kuchnię dla dzieci.

(a) Naczelnik milicji w Radogoszczu Lange i komendant Sztark, wystarali się o to, by wszelkie kary administracyjne, nakładane przez milicję w Radogoszczu, wpływały na zasilenie funduszów kuchni bezpłatnej dla dzieci w Radogoszczu.

Należy przyklasnąć tak trafnie obranemu celowi, który zapewni istnienie, tak sympatycznej instytucji, jaką jest kuchnia dziecięca.

Zgierski Komitet obywatelski

na onegdajszem posiedzeniu zastanawiał się nad ilością spraw i obowiązków, przypadających na poszczególne sekcje komitetu. Ze względu na ważne i nader ciężkie obowiązki, jakie ciążą obecnie na sekcji żywnościowej, liczbę członków jej powiększono o trzech nowych członków. Powiększono też o jednego członka sekcję leśną. Nowy ten członek będzie miał nad sekcją tą władzę zwierzchnią.

Połów poławiaczy ryb.

(c) Na terytorjum folwarku Marysina, w gm. Radogoszcz znajdują się duże stawy zarybione. A ponieważ dzierżawca folwarku, p. Sowiński, jak również służba dworska, mieszkają poza granicami folwarku, przeto znaleźli się amatorzy, którzy, nie czując dostatecznego nadzoru nad stawami, zaczęli masowo łowić ryby. Zawiadomiona o tem milicja radogoska aresztowała kilkunastu amatorów ryb, pomiędzy którymi znajdują się ludzie z pozoru inteligentni. Obecnie rabunkowy połów ryb ustał zupełnie.

Walka z wywozem.

(c) Milicja w Zgierzu spotyka się codziennie z usiłowaniem wywozu z miasta produktów spożywczych, a głównie chleba. Onegdaj zatrzymano na rogatkach kilka wozów, na których wykryto zgórą 200 bochenków chleba, wywożonego do Łodzi. Chleb ten milicja sprzedała ludności miejscowej po cenie niżej kosztu i tym sposobem ukarała winnych usiłowania wywozu.

Teatr muzyka i sztuka.

Teatr Polski.

Wczorajsze przedstawienie zjednoczonych artystów polskich spotkało się z ogromną owacją publiczności, która rozentuzjazmowana, rzęsistemi oklaskami i kwiatami wynagradzała wykonawców „Gwiazdy Syberji".

Wobec tego, że bardzo wiele osób odeszło wczoraj od kasy bez biletów, rezerwując sobie miejsca na następne przedstawienie, „Gwiazda Syberji" dana będzie we czwartek, o godz. 5 po poł. Bilety od wtorku w cukierni W-go Gostomskiego do środy wieczorem. Od godz. 11 do 2 i od 4 do 7. We czwartek od godziny 10 rano w kasie teatru, Cegielniana 63.

W próbach „Tamten" dramat współczesny w 5 aktach I. Marhoffa i „Na zawsze" sztuka w 3 aktach L. Rydla. Nie grane w Królestwie.

„Moralność pani Dulskiej".

Przypominamy, że dziś w teatrze „Thalja" przy ul. Dzielnej nr. 18, punktualnie o godzinie 6 po poł. odbędzie się przedstawienie, na którym grono uzdolnionych artystów-amatorów odegra znakomitą tragifarsę kołtuńską Gabryeli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej".

Amatorzy, pod wytrawną reżyserją utalentowanego artysty p. Al. Olędzkiego, dołożyli wszelkich starań, aby przedstawienie odpowiadało wymaganiom najwyższym.

Niewątpliwie każdy pośpieszy dziś do teatru, aby zobaczyć jeden z najlepszych utworów utalentowanej pisarki w dobrym wykonaniu.

Nie niszczcie gniazd ptasich!

Z ostatniej chwili.

Urzędowy komunikat austrjacki.

WIEDEŃ, 30-go maja:

Z terenu rosyjskiego,

Nad Lubaczówką dolną w nocy odparto silny atak rosyjski, który doprowadził aż do walk zbliska. Usiłowania rosjan przejścia nad Sanem i w dół Sleniawy rozbiły się już w zaczątku.

Na wschód od Sanu położenie jest niezmienione. Własna artylerja trzyma pod ogniem linję Przemyśl—Gródek pod Medyką. Wojska 6 korpusu dnia 27 b. m. zdobyły ponownie osiem dział rosyjskich. Wojska sprzymierzone linję połączenia naokoło Przemyśla posunęły dalej naprzód na północ i południe od twierdzy.

Nad Dniestrem i na południe od niego walki trwają.

Na linji Prutu i w Polsce nic się nie wydarzyło.

Z terenu włoskiego.—Tyrol.

Włosi rozpoczęli znów ogień działowy przeciw fortyfikacjom naszym na płaszczyźnie Tolgeria—Lavarone. Oddziały nieprzyjacielskie wtargnęły do Cortiny. Ich przednie oddziały uciekły przy pierwszym strzale działowym. Na granicy Karyntyjskiej nic się nie wydarzyło.

Na wybrzeżu nie atakował nieprzyjaciel powtórnie na wyżynach na północ od Gorycji. Usiłowania przejścia przez Isonzo pod Monfalcone patrole nasze odparły bez trudu.

Zastępca-szefa sztabu generalnego
von H o e f e r
feldmarszałek-lejtnant.

Urzędowy komunikat turecki.

KONSTANTYNOPOL, 29 maja. Na froncie Dardanelskim wojska nasze atakiem na bagnety wzięły dziś rano pod Ari Barno środkową część umocnionych oszańcowań nieprzyjaciela.

Jeden z lotników naszych zrzucił ze skutkiem bomby na pozycje nieprzyjacielskie pod Sed Ul Bahr. Pancernik nieprzyjacielski typu Agamemnon, który został wczoraj torpedowany i odholowany do Imbrosu zniknął.

KONSTANTYNOPOL, 30 maja. Na froncie dardanelskim pod Ari Burun napróżno usiłował nieprzyjaciel przeszkodzić nam w zorganizowaniu rowów strzeleckich leżących w centrum pozycji jego, które wzięliśmy. Pod Sed Ül Bahr nieprzyjaciel jest widocznie zajęty wypełnianiem luk powstałych wskutek walk w dniu 23 maja.

Nasze baterje anatolijskie nad cieśniną morską, bombardowały wczoraj skutecznie wojska nieprzyjacielskie pod Sel Ül Bahr. Na pozostałych frontach niema nic znaczniejszego.

Niemcy przeciwko Kownu.

LONDYN, 30 maja. „Daily Mail" donosi z Petersburga: Rosyjskie koła wojskowe przykładają obecnie, w sprzeczności do dawniejszego stanowiska, wielkie znaczenie do inwazji niemieckiej w prowincjach wschodnich. Niemcy ściągają tutaj ustawicznie wielkie posiłki z frontu zachodniego i koncentrują masy wojska na północny zachód od Kowna. Przypuszcza się, że przejdą oni wkrótce do powszechnego ataku.

Zatopieni z okrętu Triumph.

LONDYN, 30 maja. Admiralicja donosi, że przy zatonięciu okrętu linjowego „Triumph" zatonęło 3 oficerów i 11 ludzi z załogi i zaginęło 42 ludzi

Na widowni arabskiej.

LONDYN, 30 maja. „Times“ zamieszcza w artykule wstępnym: „Stanowisko nasze w zatoce Perskiej jest dobre, lecz nie za dobre. Zadaliśmy turkom i arabom silne ciosy, lecz teraz utrzymujemy się w bardzo ciężkim klimacie, w najgorszej porze roku“.

Węgiel angielski dla Włoch.

KOPENHAGA, 30 maja. „Berlingske Tidende“ donosi z Londynu:

Po zgłoszeniu Włoch swego uczestnictwa w wojnie okazało się niemożliwem urzeczywistnienić przewiezienie węgli angielskich do Skandynawji. Nawet najpoważniejszym firmom odrzucił rząd angielski prośby, motywując, że wszystek dobyty węgiel używa się na zapotrzebowanie dla admiralicji włoskiej i dla angielskiego przemysłu wojennego.

Rozmaitości.

Z Syberji do Wiednia.

Dwaj lekarze wiedeńscy, Dr. Karol Kassowitz i Dr. Lothar Ebersberg przybyli w zeszłym miesiącu do Wiednia, uciekłszy z niewoli rosyjskiej na Syberji. Dr. Kassowitz wygłosił w tych dniach w Wiedniu odczyt o przygodach w ciągu niezwykłej podróży. Oto jego treść: Dnia 27 sierpnia Dr. Kassowitz dostał się do niewoli rosyjskiej, gdy wysyłał transport rannych z zajmowanego przez nieprzyjaciela miasteczka. Zrazu pełnił dalej obowiązki lekarskie; po sześciu tygodniach przewieziono go do Lwowa, gdzie zapoznał się z wziętym również do niewoli D-rem Ebersbergiem. Następnie wysłano obu razem z jeńcami do Nikolska Usuryjskiego na Syberji. Podróż wagonami czwartej klasy trwała okrągłe cztery tygodnie bez zatrzymania. Każdy lekarz wojskowy, jadący z tym transportem, miał pod sobą 80 jeńców, za których stan zdrowia i dyscyplinę był odpowiedzialny. Przybywszy do Nikolska, postanowili obaj lekarze uciec a plan swój przeprowadzili w następujący sposób: Przebrawszy się za Chińczyków, wyruszyli nocami, pieszo. Za dnia odpoczywali, żywiąc się zapasami, jakie ze sobą zabrali. Przed przekroczeniem granicy mandżurskiej, natknęli się na Chińczyka, który oddał im dwie usługi; między innymi sprawił, że udzielano im przytułku we wsiach chińskich.

Na jednym z takich postoi, młody Chińczyk podjął się doprowadzić zbiegów do Pekinu. Droga była daleka i zmudna; odbywali ją lekarze po części pieszo, po części na rodzaju sanek, na których przebywali zamarznięte rzeki. W Kirynie przebrali się znów po europejsku i koleją przybyli do Pekinu 11 stycznia. Przyjął ich tam poseł bar. Rostborn. D. 22 stycznia na parowcu amerykańskim „Mandżurya“ opuścił Azję i ruszyli do San Francisco, dokąd przybyli 15 lutego. Stamtąd koleją pojechali do Nowego Jorku, gdzie u konsula otrzymali paszporty i na włoskim parowcu „Stampaglia“, odpłynęli do Europy. Po drodze musieli zatrzymać się w Gibraltarze. Nie wierzono ich paszportom, więc musieli poddać się egzaminowi medycznemu przed komisją, złożoną z lekarzy wojskowych angielskich. Wynik egzaminy został przesłany do Londynu, a „kandydaci“ musieli czekać przez miesiąc na odpowiedź. Przez ten czas zaczęła się szerzyć pogłoska, że są zbiegami z niewoli rosyjskiej, lecz gubernator Gibraltaru nie dał jej wiary, oświadczając, że „niemożliwą jest rzeczą uciec z niewoli rosyjskiej“. Nakoniec przybyli 17 kwietnia do Neapolu i przez Szwajcarję udali się do Wiednia, kończąc niezwykłą podróż z Syberji.

O znaczeniu muzyki na wojnie

mówił na pewnem zebraniu w Londynie Rudyard Kipling, literat angielski. Powiedział on między innemi, co następuje: W tych czasach poważnych zaleca się jak najmniej mówić, a jeżeli kto uczuwa potrzebę pisania, to niech wpisuje w swoją książkę czekową jak najwięcej sum pieniędzy, na cele wojenne. Ale nic nie przeszkadza do zabawienia się muzyką temu, kto to umie. Potrzeba nam muzyki dla wojska na polu bitwy i także dla obozu rekrutów. Mówiono, że w tych dniach ukończono wyćwiczenie nowych oddziałów wojsk. Co do ich liczby zachowuje się jak największą tajemnicę. Wymaga tego interes narodu, aby nowe wojska zebrano po cichu, wyćwiczono ją i uzbrojono. Ale nie potrzebują maszerować spokojnie bez podniesienia ducha: nie potrzeba ich wysyłac bez muzyki. Wobec ogromnie dalekich dróg nie potrzeba się obawiać, aby odgłos orkiestry zdradził nieprzyjacielowi zbliżanie się nowych wojsk. Zanim oddział wojska przybędzie na front, musi ponosić wiele trudów, wśród których muzyka może go rozweselać, utrzymywać w dobrym humorze przy odgłosie melodji narodowych. Apel melodji rytmicznych silniej wpływa na ducha żołnierzy, niż pisane, albo ogłaszane proklamacje. Tysiące ludzi, żyjących wspólnie wśród mozołów i cierpień różnego rodzaju, uczuwają potrzebę wspólnego sposobu wyrażania uczuć i dodawania sobie otuchy. Zręczny kierownik orkiestry może wojsko chronić od przygnębienia duchowego. Dźwięki muzyki mogą spowodować, że żołnierz zapomni o chłodzie, który mu dokucza, o trudach, które go męczą. W Indjach pewien oddział wojska, leżący w szpitalu barakowym na cholerę, był w stanie rozpaczliwym, dla tego lekarz pułkowy kazał orkiestrze wojskowej kilka razy dziennie grać przed oknami baraku. Nastrój chorych natychmiast się polepszył, pomimo cierpień. Dobry humor rozbudził się pomiędzy nimi. Muzyka jest dla żołnierza niezbędnie potrzebną. Niektórzy historycy twierdzą nawet, że muzyka powstała z rytmiki (dźwięczności) marszu wojennego, który odbywano u wszystkich narodów po wszystkie czasy wśród ożywiających dźwięków instrumentów muzycznych.

Orkiestra (muzyka) jest dla wojska tak samo potrzebna, jak ciepła bielizna wełniana, herbata i tytoń. Bo zapał wojska ma dla jego bitności równe znaczenie, jak dobry stan fizyczny.

47 miljonów abonentów gazet.

Zrozumiałą jest rzeczą, że stwierdzenie dokładne rozmiarów całego dziennikarstwa tylko w części, natomiast stwierdzenie ogólnej liczby nakładu czasopism i wydrukowanych poszczególnych numerów, ani w przybliżeniu nie jest możliwem. Przypuszczać bowiem należy, że większą część wydrukowanych poszczególnych egzemplarzy dzienników, tygodników itp. dostarczają wydawcy przez własnych posłańców czytelnikom miejscowym i okolicznym.

Dokładniej natomiast stwierdzić można liczbę abonentów i dostarczonych im poszczególnych numerów pism, przesłanych przez pocztę. Wykaz taki ukazał się obecnie za rok 1913.

Liczby, podane przez pocztę niemiecką o tyle więcej budzą zainteresowanie, że odnoszą się jeszcze do całego roku pokojowego i z pewnością za rok 1914 inny wykazują obraz. Statystyka urzędowa obejmuje całą Rzeszę niemiecką, za wyłączeniem Bawarji i Wirtembergji, które, jak wiadomo, — mają odrębną administrację pocztową.

Według tej statystyki liczba abonentów gazet, wychodzących w Niemczech, a zapisanych na poczcie, wynosiła w 1913 r. razem 47,762,970, a liczba przesłanych przez pocztę poszczególnych egzemplarzy 2394,076,810, a więc okrągłe 47 i trzy czwarte miljonów abonentów i blisko 2 i pół miljarda egzemplarzy gazet.

Dnia 30 Maja o godzinie 3 rano zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, nasz najukochańszy mąż i ojciec

S. P.

Eugeniusz Turski

w 68 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi we wtorek 1 czerwca o godz. 3 popołudniu z majątku Zdzary na cmentarz katolicki w Pabjanicach.

Nabożeństwo żałobne w środę 2-go Czerwca w kościele Pabjanickim (Rynek) o godzinie 10 rano.

W głębokim smutku pogrążeni

Żona i Syn.

Biuro poszukiwań J. KOMOROWSKI,

Łódź, Główna 9.

Indykuje pola przy pomocy specjalnego aparatu, nieomylnie wskaże: węgiel kamienny, sól kuchenną, rudę żelazną, wodę zdrojową, słoną i żelazistą.

Dr. Z. Mierzyński

Nowo Cegielniana № 7

powrócił

Godziny przyjęcia 9—11 i 4—6.

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2.

róg Piotrkowskiej. Telefon № 13-59

Syphilis, choroby skórne, włosów, (kosmetyka lekarska), weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu salvarsanem Ehrlich-Hata „606“ —914 (wśródżylnie). Leczenie elektryczno-cieplą, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów) chorób włosów i skóry przy pomocy sztucznego słońca wysokogórskiego (quarzlampe) oświetlenie kanału (uretroskopia). Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Laboratoryum chemiczne

dla analiz lekarskich

Inżyniera-chemika E. Leyberga

b. asystenta profes. Freseniusa-Wiesbaden—Krótka 5.

Bezpłatne

szczepienie ospy

w amb. przy szp. Poznańskich,

Targowa 1, codziennie od godz. 11—12.

Drukarnia akcydensowa

J. GRODKA,

PRZEJAZD 8.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, jako to:

Tabele,
Kwitarjusze,
Rachunki,
Afisze,
Klepsydry,
Plakaty,
Zaproszenia,
Bilety wizytowe
Blankiety
i t. p.

Dla dużych nakładów

maszyna rotacyjna.

Ceny umiarkowane.

Nakład na wyczerpaniu!!

Pozostała tylko niewielka ilość egzempl. dziełka Dr. med. K. J. Drekslera p. t.

JAK UCHRONIĆ SIĘ OD CIĄŻY

Opis najnowszych środków od ciąży chroniących z rysunkami.

Niezbędna książką dla każdego małżeństwa

Cena kop. 40.

Składy główne w księgarniach: Adolfa Słomnickiego ul. Piotrkowska № 24 Alfreda Straucha Dzielna № 16 oraz do nabycia we wszystkich księgarniach 466

Restauracja

A. Stępkowskiego.

właścicielka Władysława Inisowa, Passaż-Majera 7, poleca się pamięci Szanownych Gości. Gabinety à part. Renomowana kuchnia. Dobrze wystałe piwa, wyborowe wina i likiery. Wejście do restauracji z ogrodu, do gabinetów z podwórza.

Dla ludzi pracy wielka oszczędność!

Spodnie, binzy, ubranka dla chłopców które można nosić kilka lat, alpagowe marynarki i różne resztki na damskie, suknie i bluzki wyprzedajemy tanio.

Piotrkowska № 145, m. 34.

Najtaniej na prezent

Wełna z jedwabiem na bluzki 1 rub.
Czysty jedwab na bluzki 1.75 kop.
Czarne z białem w kratki na sukie i bluzki 2 rb. 15 kop.
Czarne z białem w kratki na kostjum 3 r.
Wyprzedaż z fabr. składu 40 pr. taniej n. c. z

Damska i męzka alpaga, oraz resztki CEGIELNIANA 43 w podw., dom 4 od Piotrkowskiej.

Zginął portfel z wekslami

na sumę 1.500 rubli, wystawiony przez Władysława i Bronisławę Gałkowskich, i jeden na rubli 100, wystawiony przez Władysława Wyczechowskiego. Upraszam łaskawego znalazcę o zwrot. Nawrot 13, parter na prawo. Gałkowski.

Ważne dla wszystkich!

Pozostałe produkty spożywcze, jakoto: groch, fasolę, ryż, mannę, różne kasze, sól, cukier, farynę, wyprzedajemy tanio.

Piotrkowska 145 m. 34.

OGŁOSZENIA DROBNE:

Poszukuję umeblowanego pokoju w pobliżu ulicy Dzielnej. Oferty pod X X w G. Ł. 244

Papierosy. Ważne dla kupców, papierosy najlepszych gatunków 1000 szt. Rub. 2.60. Mikołajowska 22 m. 10. 206—3

Tytuń miałki do sprzedania 85 kop. funt. Juljusza 3 I p. Gutwilen. 241—3

Kupuje kwity lombardowe płacę dobrze. Kupuje także zęby używane sztuczne i różną biżuterje. Stary Rynek 6 E. Kapelusz. 89—6

Osobie przyzwoitej dam mieszkanie za gotowanie obiadu. Oferty składać w Gazecie Łódzkiej dla Samotnego. 247—3

Juljusz Otto Montag zgubił kartę od paszportu, wydaną z fabr. Szwajgerta. 245—1

Edward Rać zgubił paszport wydany z gm. Dobra pow Brzeziny gub. Piotrkowskiej akt poddaństwa Rosyjskiego.

Damski krawiec, z powodu kryzysu, szyje elegancko kostjumy od rb. 5, Palta od rb. 2 suknie od 1 rb. Kreślę się z prośbą o robotę pracownia E. Rudzkiej, Piotrkowska 17. 134-1

Redaktor i wydawca Jan Grodek (m. p. Przejazd 8).

Na maszynie rotacyjnej w tłoczni Jana Grodka, Przejazd 8.